

Klaus Ziemer

KULTURA PAMIĘCI I WSPOMNIENIĘ W NIEMCZECH PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA, wraz z okresem ją poprzedzającym od 1933 roku oraz latami bezpośrednio po niej następującymi, wyznaczyła tak głęboką cezurę, że w mowie potocznej „historia” bywa wielokrotnie redukowana do tego właśnie czasu. Po 1945 roku nie tylko polityczna mapa Europy, a w szczególności Europy Środkowo-Wschodniej, przybrała zupełnie inny kształt. Doświadczenie wojenne przebudowało również na długi czas świadomość społeczną, wygenerowało istotny impuls do integracji europejskiej oraz zmieniło stosunek narodów do siebie nawzajem. W tym kontekście chciałbym postawić pytanie – jak rozwinęły się w Niemczech: pamięć i wspomnienia o tamtym czasie?¹

W ostatnich latach pamięć urosła do rangi jednego z głównych paradygmatów historiografii. Kluczowymi kategoriami stały się w tym obszarze: „pamięć komunikatywna” oraz „pamięć kulturowa”. Poprzez „pamięć komunikatywną” należy rozumieć transmisję wydarzeń do odbiorcy poprzez prasę, podawanie informacji o różnych wydarzeniach niejako „z pierwszej ręki”. Wielość takich relacji, przekazywanych skrótowo przez media, politykę, naukę to właśnie „pamięć komunikatywna”, która określa narrację wydarzeń, których współcześni (odbiorcy informacji) osobiście nie przeżyli.

Jeśli punktem odniesienia dla naszych rozważań będzie druga wojna światowa, to znajdujemy się obecnie w fazie, w której coraz mniej jest osób, które osobiście przeżyły tę wojnę i mogą o niej opowiedzieć. Następuje zatem – używając powyżej

¹ W artykule zostały wykorzystane fragmenty tekstu pt. *Der Umgang mit dem Zweiten Weltkrieg in der deutschen Nachkriegsgesellschaft*, który ukazał się w publikacji pt. *Polska – Niemcy. Nadzieja i zaufanie. Księga Jubileuszowa na 80-lecie Urodzin Profesora Mieczysława Tomali*, Warszawa 2002, s. 543–562.

przywołanych kategorii – przejście od komunikatywnej do kulturowej pamięci. Tym istotniejsze staje się więc, co zostaje zachowane w owej pamięci kulturowej.

Pojęcie „kultura pamięci” implikuje, że treści pamięci kulturowej dużej liczby osób są przez nie podzielane. Nie znaczy to jednak, że dane społeczeństwo posiada jedną tylko kulturę pamięci. Przeciwnie – może być ich wiele, mogą się w niektórych obszarach znacząco od siebie różnić i mogą pozostawać w stanie otwartego współzawodnictwa względem siebie².

Zawarte w tytule pojęcie „kultura wspomnień” zwraca uwagę nie na indywidualną pamięć, lecz na to, o czym należy pamiętać ze strony państwa. Każde państwo bowiem określa stałe punkty, które stanowią obszar wspólnego wspominania – chociażby poprzez wyznaczenie święta narodowego, wybór flagi czy godła państwowego, co powinno odróżniać obecny ustrój od poprzednich. Objawia się to chociażby w nazwach ulic i – po części również – w nazwach miast. W Niemczech przeżyliśmy określenie takich historycznych punktów odniesienia – rok 1933, 1945 oraz – na wschodzie dzisiejszych Niemiec – przełom 1989/1990. Wspomnienia i pamięć o okresie drugiej wojny światowej uległy w przeciągu sześćdziesięciu lat znacznym zmianom.

OBCOWANIE Z NAJNOWSZĄ PRZESZŁOŚCIĄ – LATA 50. I WCZESNE 60. XX W.

Z rolą Niemiec w drugiej wojnie światowej wiążą się dziś takie pojęcia, jak „wojna na wyniszczenie”, „niemiecka zbrodnia” czy „Holocaust”. Zupełnie inny obraz znajdziemy w zachodnioniemieckich mediach, a także w przemówieniach politycznych z pierwszych lat powojennych. Tutaj dominowały codzienne problemy społeczeństwa, które określone były poprzez zniszczenia wielu miast, bezrobocie, konieczność integracji milionów uciekinierów i przesiedleńców oraz niepewność co do losu krewnych. Kondycję niemieckiego społeczeństwa cechowała „nieokreślona postawa, będąca rezultatem frustracji, rozczarowania i głębokiej utraty orientacji życiowej”³. We wspomnieniach szerokich kręgów społecznych dominowały niedostatki wojny, przeżycia żołnierzy na froncie oraz trudne doświadczenia

² Por. np. A. Assmann, *Geschichte im Gedächtnis. Von der individuellen Erfahrung zur öffentlichen Inszenierung*, München 2007; J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis*, München 2007.

³ J. Danyel, *Die Erinnerung an die Wehrmacht in beiden deutschen Staaten. Vergangenheitspolitik und Gedenkrituale*, [w:] *Die Wehrmacht. Mythos und Realität*, red. R.-D. Müller, H.-E. Volkmann, München 1999, s. 1140.

minionych lat. To była – jak określił to Jürgen Danyel – „konstelacja wspomnień większości ludności”, do której odnieść musiały się wszystkie partie polityczne i instytucje państwa zarówno w zachodniej, jak i we wschodniej części Niemiec, gdy przywołując doświadczenie drugiej wojny światowej oraz reżimu narodowo-socjalistycznego, chciały stworzyć dla społeczeństwa więzi z nowym ustrojem politycznym i społeczno-ekonomicznym, które były przejrzyste i dały jednostce nową tożsamość⁴.

Definiując proces obchodzenia się z narodowym socjalizmem w starej Republice Federalnej Norbert Frei zastosował przekonujący podział na następujące jego fazy: 1) „Polityczne oczyszczenie” – od 1945 roku do końca bezpośredniego panowania aliantów w 1949 roku; 2) „Polityka wobec przeszłości” – czyli amnestia i przeprowadzona poprzez akty prawne reintegracja osób, które mniej lub bardziej były obciążone przez narodowo-socjalistyczną przeszłość (do połowy lat 50.); 3) „Przepracowanie” – przede wszystkim karne (do połowy lat 80.); 4) „Zachowywanie wspomnień” (do dzisiaj)⁵.

Procesy norymberskie ujawniły wprawdzie częściowo wymiar zbrodni, za które Niemcy byli odpowiedzialni. Jednakże dla dużej części społeczeństwa były one odciążeniem: znaleziono winnych i pociągnięto ich do odpowiedzialności. Wyparta została pamięć o wsparciu udzielanym reżimowi nazistowskiemu przez szerokie kręgi ludności. Panowało przekonanie, że Niemcy byli wręcz „ofiarami”, zostali uwiedzeni przez Hitlera i wąską grupę zbrodniarzy wojennych⁶. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach odkryto, jak bardzo poszczególne grupy zawodowe – lekarze, prawnicy, wykładowcy akademicki, urzędnicy – wspomagały narodowy socjalizm i brały udział w jego zbrodniach⁷. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych dominowała postawa odrzucenia przeprowadzanej przez aliantów denazyfikacji oraz solidaryzowania się ze skazanymi przez nich zbrodniarzami wojennymi. Taka postawa determinowała oczekiwania dużej części społeczeństwa wobec działań nowych instytucji politycznych. Legitymizacja rządu federalnego i parlamentu była

⁴ Ibidem, s. 1141.

⁵ Zob. N. Frei, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996.

⁶ Ta postawa była widoczna na przykład w przemówieniu przewodniczącego-seniora Paula Löbe (SPD) podczas otwarcia pierwszego posiedzenia niemieckiego Bundestagu 7 września 1949 roku: „Nie zaprzeczamy ogromowi winy, którą zbrodnicy system złożył na ramiona naszego narodu”. (*Verhandlungen des Deutschen Bundestages, Stenographische Berichte*, 1. Sitzung, 7.9.1949, s. 2). W tym rozumieniu – wina przypisywana była więc systemowi, a nie narodowi.

⁷ Por. np. E. Conze i in., *Das Amt und die Vergangenheit. Deutsche Diplomaten im Dritten Reich und in der Bundesrepublik*, München 2010.

mierzona tym, jak daleko będzie posunięte prawo amnestii i tym, czy uwięzieni przez aliantów oficerowie niemieccy wyjdą na wolność. By wygrywać wybory, politycy musieli brać pod uwagę te nastroje. Zwłaszcza SPD miała wobec tego dylematu problemy ze zgodą na szereg uchwał i ustaw Bundestagu (np. dotyczących amnestii dla przestępców nazistowskich, reintegracji tzw. ofiar czystek itp.)⁸. Na tym tle trzeba ocenić z dzisiejszej perspektywy niezrozumiałe inicjatywy rządu federalnego na korzyść zbrodniarzy wojennych lub daleko idące przejście dotychczasowego aparatu urzędniczego. Jako skandaliczny należy jednak zauważyć fakt, że żaden sędzia nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wyroki zbrodnicze w okresie nazizmu, nawet członkowie Trybunału Ludowego (*Volksgerichtshof*)⁹. Daleko posunięta „ślepotą prawego oka” jest jednym z cieni wczesnej republiki federalnej (w przypadku zajęcia się przez wymiar sprawiedliwości własną przeszłością okres ten był znacznie dłuższy)¹⁰.

Wraz z upływem czasu w Republice Federalnej konsolidował się nowy demokratyczny ład, który dzięki rozwojowi gospodarczemu zyskiwał istotny impuls do legitymizacji. Normy i wartości demokratyczne były tu internalizowane, do czego przyczyniło się kształcenie obywatelskie, zarówno szkolne, jak i pozaszkolne. W związku z tym było logiczne, że wcześniej czy później młode pokolenie na nowo oceni własną przeszłość najnowszą, przyjmując obecnie obowiązujące kryteria.

Zasadniczy przełom w obchodzeniu się z tą przeszłością nastąpił w latach sześćdziesiątych, szczególnie w kluczowym 1968 roku i po nim. Wybuchł wówczas konflikt pokoleń, w którym młodsze generacje pytały swoich rodziców, dlaczego doszło do panowania narodowego socjalizmu i jaką rolę odegrali w tamtym czasie członkowie ich rodzin. Dopiero ten moment zapoczątkował szeroką dyskusję wokół narodowego socjalizmu, poszczególnych aspektów drugiej wojny światowej, polityki zagłady i niemieckich zbrodni wojennych. Ta bardzo intensywna i niejednokrotnie budząca kontrowersje debata, prowadzona w kręgach naukowych i publicystycznych, trwa do dziś.

⁸ Por. N. Frei, op.cit.

⁹ Por. m.in. B. Jahntz, V. Kähne, *Der Volksgerichtshof. Darstellung der Ermittlungen der Staatsanwaltschaft beim Landgericht Berlin gegen ehemalige Richter und Staatsanwälte beim Volksgerichtshof*, Berlin 1986.

¹⁰ Zob. I. Müller, *Furchtbare Juristen. Die unbewältigte Vergangenheit unserer Justiz*, München 1987; J. Friedrich, *Freispruch für die Nazi-Justiz. Die Urteile gegen NS-Richter seit 1948. Eine Dokumentation*, Reinbek 1983.

PRZESTRZENIE ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ W LATACH 60. I 70. XX W.

Przyjrzyjmy się najpierw kwestii karnego ścigania zbrodniarzy wojennych. Po procesach norymberskich oraz kilku innych postępowaniach sądowych przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, sprawcy mogli się poczuć stosunkowo pewnie w politycznym klimacie połowy lat pięćdziesiątych. Dopiero tupet byłego szefa policji w Klajpedzie, domagającego się przywrócenia do służby, doprowadził w 1958 roku w Ulm do głośnego procesu *Einsatzgruppen (Ulmer Einsatzgruppenprozess)*, w związku z którym stało się jasne, że „wbrew ogólnemu założeniu, odkryty został dotąd tylko wierzchołek góry lodowej zbrodni narodowego socjalizmu”¹¹. Bezpośrednią konsekwencją tego procesu stało się utworzenie w końcu 1958 roku w Ludwigsburgu centralnego ośrodka zajmującego się ściganiem zbrodni narodowosocjalistycznych (*Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen*). W następstwie tego uruchomiona została cała seria postępowań, której punkt kulminacyjny stanowił, przypadający na lata 1963–1965, pierwszy proces oświęcimski we Frankfurcie.

W latach 1964–1965 w Bundestagu toczyła się pierwsza gorąca debata dotycząca przedawnienia zbrodni nazistowskich. Po niej następowały kolejne, podejmowane zawsze po upływie przedłużonych terminów przedawnienia. Działo się tak do 1979 roku, w którym całkowicie zniesiono możliwość przedawniania morderstw. Hans-Peter Schwarz stwierdził w 1983 roku: „W żadnym kraju w dwudziestym wieku przez tak długi czas i z taką intensywnością nie były ścigane zbrodnie popełnione na zlecenie własnego rządu i przez własnych ludzi”¹². Owszem, pojawiało się nawoływanie do koniecznego oddzielenia przeszłości grubą kreską. To hasło stało się głośne nie tylko, ale między innymi, w kontekście procesów dotyczących zbrodni wojennych. Procesy te odbywały się wszak po upływie dekad od wydarzeń, których dotyczyły i miały miejsce w okolicznościach czasem zupełnie niezadawalających. Albo nie było świadków w ogóle, albo mieli słabą pamięć albo świadomie nic nie mówili, broniąc w ten sposób oskarżonych.

Budowa *Bundeswehry* przyniosła impuls do rozmowy o niemieckim wojsku w czasie drugiej wojny światowej. Pojawiło się pytanie – w czym należy zakotwiczyć

¹¹ R.B. Birn, *Die Strafverfolgung nationalsozialistischer Verbrechen*, [w:] *Ende des Dritten Reiches – Ende des Zweiten Weltkriegs*, red. H.-E. Volkmann, München/Zürich 1995, s. 397.

¹² H.-P. Schwarz, *Die Ära Adenauer. Epochenwechsel 1957–1963. Geschichte der Bundesrepublik Deutschland* Bd. 3, Stuttgart–Wiesbaden 1983, s. 213.

nowe siły zbrojne, które tradycje *Bundeswehra* powinna przejąć, a od których winna się odciąć? Wątpliwości te szczególnie wyraźne stały się w 1965 roku, czyli dziesięć lat po utworzeniu *Bundeswehry*, kiedy to głośno dyskutowano na temat „rozporządzenia o tradycjach” (*Traditionserlass*), które próbowało dać odpowiedź na postawione wcześniej pytania. Z jednej strony wskazywano w nim na wartości wolnościowo-demokratyczne, jako kryterium „godności tradycji”. Z drugiej natomiast strony unikano jednoznacznych ocen *Wehrmachtu*. Drugie rozporządzenie (z 1982 roku) wyjaśniało już precyzyjniej, że „system bezprawia narodowego socjalizmu nie mógł dać podstaw żadnej tradycji”, jednakże w kontekście kultywowania tradycji polityczne przywództwo *Bundeswehry* nie zdołało oficjalnie ocenić *Wehrmachtu* jako organu władzy nazistowskiej. Trzecie rozporządzenie, opracowane za czasów ministra obrony Manfreda Wörnera, wskazywało ambiwalentną rolę *Wehrmachtu* i znaczenie antyhitlerowskiego ruchu oporu dla tworzenia tradycji *Bundeswehry*. Nie zostało jednak opublikowane przed wyborami parlamentarnymi w 1987 roku, a po powołaniu Wörnera na sekretarza generalnego NATO, nie było śledzone dalej przez jego następcę. Ostatecznie więc odcięcie się *Bundeswehry* od tradycji *Wehrmachtu* nie zostało do końca wyjaśnione, co sprawiło, że spory dotyczące chociażby nazewnictwa koszar czy jednostek wojskowych trwały dalej, częściowo przenikając również do opinii publicznej.

Rola *Wehrmachtu* w narodowym socjalizmie – w szczególności w czasie drugiej wojny światowej – stawała się w minionych dziesięcioleciach przedmiotem licznych badań, których wyniki były odrzucane przez część opinii publicznej, na przykład przez weteranów wojennych. Tak właśnie było w przypadku przełomowych studiów Manfreda Messerschmitta, dotyczących politycznej indoktrynacji sił zbrojnych oraz ich integracji w państwie narodowosocjalistycznym¹³. W postrzeganiu znaczącej części opinii publicznej rola *Wehrmachtu* została zredukowana do „armii moralnie nieskażonej”. Odpowiedzialność za oczywiste zbrodnie i przestępstwa popełnianie w czasie wojny przypisywano natomiast oddziałom SS i innym jednostkom nazistowskim. Znaczna część społeczeństwa nie miała świadomości, że na dłuższą metę nie da się utrzymać takiej dychotomii.

Ostre reakcje na przygotowaną przez hamburski Instytut Nauk Społecznych wystawę dotyczącą *Wehrmachtu*, której dwie wersje były pokazywane w niektórych niemieckich miastach w latach 1995–1999 oraz 2001–2004, świadczą, że temat ten w dalszym ciągu wywołuje silne emocje. Dyskusja ta doprowadziła do publikacji dzieła na temat roli *Wehrmachtu* oraz jego członków w Trzeciej Rzeszy i podczas

¹³ Por. M. Messerschmidt, *Die Wehrmacht im NS-Staat. Zeit der Indoktrination*, Hamburg 1969.

drugiej wojny światowej, przekonującego, że milionów żołnierzy tych sił nie należy „ryczałem” skazywać jako zbrodniarzy wojennych, ale przeciwnie – oceniać ich postępowanie indywidualnie¹⁴. Powstało też drugie, nie mniej monumentalne dzieło, które miało na celu ocenę *Wehrmachtu*, która odpowiadała stanowi współczesnych badań historycznych i pokrewnych dyscyplin i w ten sposób miała przyczynić się do rzeczowej dyskusji¹⁵. Z kolei pokazywana w Niemczech od 2005 roku wystawa poświęcona zbrodniom *Wehrmachtu* podczas najazdu na Polskę w 1939 roku pokazywała co prawda w dużej mierze nieznaną wcześniej fakty,¹⁶ nie wywołała już jednak skandalu.

Przez długi czas, zwłaszcza w początkowym okresie starej Republiki Federalnej, kontrowersje budziła kwestia oceny ruchu oporu przeciwko Hitlerowi, który został ograniczony do zamachowców z 20 lipca 1944 roku. Zarzucono im złamanie przysięgi wojskowej odnośnie do Hitlera. Bojownikom walczącym z narodowym socjalizmem okazywano początkowo raczej brak zrozumienia. A przecież już w połowie lat pięćdziesiątych stali się oni znaczącą częścią legitymizacji nowego państwa niemieckiego i byli prezentowani jako wzór do naśladowania, przynoszący Niemcom nową pewność siebie. W międzyczasie rozmaite grupy i odłamy ruchu oporu zostały szczegółowo zbadane. Literatura im poświęcona jest niezmiernie bogata¹⁷.

Druga wojna światowa jest nierozzerwalnie złączona z narodowym socjalizmem, dlatego jej publiczne wspomnienie różni się znacząco od wspomnienia poległych w pierwszej wojnie światowej czy wojny francusko-niemieckiej 1870/1871. Widoczne jest to w obszarze pomników wojennych. Te wznoszone po wcześniejszych konfliktach zbrojnych poświęcone były nie tylko poległym w walce, ale również podwyższały rangę ich śmierci w kategoriach ofiary poniesionej dla ojczyzny, która dopiero umożliwiła zwycięstwo i obowiązuje dla przyszłości. Wizerunki na pomnikach były więc często heroiczne¹⁸.

¹⁴ Por. *Die Soldaten der Wehrmacht*, red. H. Poeppel, W.-K. Prinz von Preußen, K.-G. von Hase, München 1998.

¹⁵ Por. R.-D. Müller, *Wprowadzenie*, [w:] R.-D. Müller, H.-E. Volkmann, *Die Wehrmacht...*

¹⁶ Por. „Größte Härte...” *Verbrechen der Wehrmacht in Polen, September–Oktober 1939 (Ausstellungskatalog)*, red. J. Böehler, Osnabrück 2005. Zob. także: J. Böehler, *Auftakt zum Vernichtungskrieg. Die Wehrmacht in Polen 1939*, Frankfurt am Main 2006. Polskie wydanie: J. Böehler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.

¹⁷ Por. *Der militärische Widerstand gegen Hitler im Lichte neuer Kontroversen*, red. M. Becker, H. Löttel, Ch. Studt, Berlin 2010; H. Mommsen, *Germans against Hitler: The Stauffenberg plot and resistance under the Third Reich*, London 2009.

¹⁸ Na temat kultu ofiar wojny zobacz nowatorski artykuł autorstwa R. von Kosellecka, *Kriegerdenkmale als Identitätsstiftungen der Überlebenden*, [w:] *Identität*, red. O. Marquard, K. Stierle,

Po drugiej wojnie światowej pojawiło się pytanie: „co należałoby teraz wspominać?”, skoro do poległych żołnierzy dołączyły całkiem nowe, nieznanne we wcześniejszych wojnach, grupy ofiar – duża liczba ludności cywilnej, w tym ofiar narodowego socjalizmu, Żydów, Sinti i Romów, ofiar eutanazji etc., ale też bojowników grup oporu i politycznych przeciwników państwa narodowosocjalistycznego¹⁹. Oficjalne instytucje, które od lat czterdziestych miały możliwość zabierania głosu w tej sprawie, nie poszukiwały sensu śmierci na polach walki. Charakterystyczne było wówczas także to, że pomniki poświęcone poległym w poszczególnych gminach były wznoszone nie w centralnych miejscach, ale raczej na cmentarzach lub zostały tam przeniesione, co podkreślało zbliżenie kultu ofiar wojennych do kultu zmarłych w ogóle. W tym samym kierunku szła postępująca „chrystianizacja” symboliki pomników, na których żelazne krzyże i stalowe hełmy zostały zastąpione przez gałązki palmowe oraz chrześcijańskie krzyże.

Podobne przesunięcie akcentów w kulturze pamięci starej Republiki Federalnej daje się zauważyć w kontekście obchodzonego od 1950 roku dnia żałoby narodowej (*Volkstrauertag*). Już zmiana nazwy z wcześniejszej, podkreślającej uwielbienie bohaterów (*Heldengedenktages*), w wyraźny sposób przeobraziła perspektywę tego dnia. W wygłaszanych przy jego okazji przemówieniach dominowały początkowo wspomnienia dotyczące takich kwestii, jak wojna, *Wehrmacht* czy ofiara żołnierzy. Później jednak zaczęły przeważać w nich „chrześcijańskie symbole i figury łączone z często powracającymi metaforami żałoby i pojednania”²⁰. Znamienne jest również to, że od pewnego czasu ten dzień poświęcony jest nie tylko ofiarom obu wojen światowych, ale też ofiarom narodowosocjalistycznej tyranii. Jej potępienie łączy w Bundestagu wszystkie partie – pomimo różnic dzielących je w wielu innych kwestiach.

W obszarze tworzenia świadomości historycznej niemieckiego społeczeństwa istotne wydarzenie stanowiła, mająca miejsce w październiku 1965 roku, publikacja tak zwanego „memoriału wschodniego” niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Po pierwsze – poruszała ona problem losu uchodźców i wysiedlonych w Republice Federalnej, ale po drugie – pierwszy raz od końca wojny podnosiła temat stosunku Niemiec do ich wschodnich sąsiadów oraz wskazywała na ciężar win, które Niemcy

München 1979, s. 255–276. Artykuł ten wywołał falę odwołań i poszukiwań naukowych w tym obszarze.

¹⁹ Por. G. Schneider, *Kriegstotenkult und Kriegerdenkmäler in der deutschen Kultur*, [w:] *Erinnern, vergessen, verdrängen. Polnische und deutsche Erfahrungen*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, Wiesbaden 1998, s. 346.

²⁰ J. Danyel, *op.cit.*, s. 1140.

nałożyli na siebie. Memoriał wywołał ostrą, polaryzującą nie tylko Kościół ewangelicki, dyskusję oraz w części społeczeństwa przygotował grunt pod akceptację polityki wschodniej prowadzonej przez nową socjalliberalną koalicję od 1969 roku²¹. Symboliczny gest wykonany w 1970 roku przez Willy'ego Brandta przed Pomnikiem Warszawskiego Getta wywołał w Niemczech nowe gwałtowne dyskusje, był jednak stopniowo akceptowany także przez konserwatywne kręgi, aż wreszcie stał się symbolem niemiecko-polskiego pojednania.

KONTROWERSJE W POLITYCE HISTORYCZNEJ LAT 80. XX W.

Wprawdzie zagadnienie zagłady było podnoszone w badaniach historycznych od dziesięcioleci i znane było opinii publicznej przynajmniej od procesów frankfurckich dotyczących Auschwitz, temat ten przedostał się jednak do szerszej świadomości dopiero w 1979 roku za sprawą telewizyjnego serialu „Holocaust”, który poruszył miliony ludzi. Odtąd tematyka zagłady była szeroko wykorzystywana w nauczaniu szkolnym, a w centrum umiejscowiona została pamięć ofiar.

Nowe akcenty w obszarze polityki wobec przeszłości położył Helmut Kohl, obejmując urząd kanclerski w 1982 roku i ogłaszając „moralno-duchowy zwrot”. Ukute w czasie izraelskiej podróży w 1984 roku wyrażenie „łaska późnych urodzin” zmierzało do uwolnienia znacznej części ówczesnego społeczeństwa niemieckiego od odpowiedzialności za zbrodnie narodowego socjalizmu. Po tym, jak w tym samym roku – siedemdziesiąt lat od wybuchu pierwszej wojny światowej – Mitterrand i Kohl wykonali w Verdun zapadający w pamięci gest pojednania, Helmutowi Kohlowi udało się przekonać Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana z okazji czterdziestej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej do złożenia 5 maja 1985 roku w Bitburgu wieńca na cmentarzu wojskowym, na którym, jak okazało się w przededniu tamtej wizyty, pochowani byli również członkowie *Waffen-SS*. Wprawdzie uroczystości w Bitburgu poprzedziło wspólne uczczenie przez obu polityków ofiar zbrodni nazistowskich w Bergen-Belsen,

²¹ Zob. np. *Versöhnung und Politik. Polnisch-deutsche Versöhnungsinitiativen der 1960-er Jahre und die Entspannungspolitik*, red. F. Boll, W. Wysocki, K. Ziemer, Bonn 2009. Polskie wydanie: *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, Warszawa 2010.

niemniej wydarzenie w Bitburgu, które miało pokazać symboliczną równość Niemiec z aliantami zachodnimi, pozostawiło po sobie niesmak.

Gdy trzy dni później z okazji czterdziestej rocznicy zakończenia wojny Prezydent Republiki Federalnej Richard von Weizsäcker wygłosił przemówienie wywołujące silne kontrowersje, mogło to brzmieć jak odpowiedź na wydarzenia w Bitburgu. O ile bowiem w 1955 roku Konrad Adenauer widział w dniu końca wojny czarny dzień niemieckiej historii, rozpoczynający podział Niemiec, o tyle Richard von Weizsäcker dostrzegął w ósmym maja nie dzień klęski, ale uwolnienia. Jego apel do wzięcia odpowiedzialności za własną historię „bez upiększeń i jednostronności” oraz jego wezwanie do pamięci o wszystkich aspektach niemieckich dziejów, nie byłyby możliwe w latach pięćdziesiątych.

Rozprawa z oceną narodowego socjalizmu w niemieckiej historii rozgorzała na nowo w 1986 roku i za sprawą naukowo-publicystycznego dyskursu zapisała się w świadomości społecznej. Debatę otworzył artykuł autorstwa historyka Ernsta Noltego, opublikowany we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 6 czerwca 1986 roku, relatywizujący narodowy socjalizm i Holocaust. Wśród wywołanych nim głosów sprzeciwu wyróżniała się przede wszystkim ostra reakcja Jürgena Habermasa, który Noltemu zarzucił chęć tworzenia niezłamanej, konserwatywnej, narodowej tożsamości. „Spór historyków” (*Historikerstreik*) co prawda pochłonął w latach 1986/1987 uwagę części opinii publicznej zainteresowanej sprawami historii i polityki, nie przyniósł jednak nowych treści w obszarze poznania.

STOSUNEK NRD DO DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ I NARODOWEGO SOCJALIZMU

Sposób obchodzenia się z narodowym socjalizmem przez Komunistyczną Partię Niemiec (*KPD*) i Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (*SED*) w radzieckiej strefie okupacyjnej, a później w NRD, wykazuje istotne różnice pomiędzy Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi, przynajmniej na płaszczyźnie deklaratywnej i legitymizacyjnej. Natomiast w obszarze praktycznego obcowania z tym problemem – przynajmniej w pierwszych powojennych latach – możemy wskazać pewne istotne podobieństwo zachodzące pomiędzy dwoma państwami niemieckimi. W obu przypadkach do przełomu lat 1948/1949 denazyfikacja była podejmowana głównie przez aliantów, nawet jeżeli na zachodzie celem była przede wszystkim – różnie rozumiana przez poszczególne mocarstwa okupacyjne – „biurokratyczna czystka”, podczas gdy na wschodzie chodziło o „czystkę politycznie zinstrumenta-

lizowaną²², która pod faktycznym kierunkiem Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech (SMAD) prowadziła do radykalnej wymiany elit w obszarze administracji, sądownictwa, gospodarki i kultury.

Jednakże od przełomu 1948/1949 władze radzieckiej strefy okupacyjnej, a następnie przywódcy NRD, dokonywali stopniowej integracji wielu osób poddanych po wojnie denazyfikacji i wyłączonych w ten sposób z życia publicznego. Nie prowadziło to rzecz jasna do przywrócenia im wcześniejszego statusu w życiu zawodowym czy w kwestii ich majątku. Aktywnie ujmowała się jednak za nimi Radziecka Administracja Wojskowa (SMAD), z inicjatywy której w 1948 roku utworzono Narodowodemokratyczną Partię Niemiec (*Nationaldemokratische Partei Deutschlands* – NDPD). Widziano w niej szansę na pozyskanie dla nowego porządku i zintegrowanie w nim dawnych żołnierzy *Wehrmachtu* i zwolenników NSDAP. W praktyce partia ta spełniła te oczekiwania jedynie w niewielkim stopniu. Tak czy inaczej – frapująca jest czasowa zbieżność przyjmowanych w NRD ustaw dotyczących przywrócenia praw obywatelskich byłym oficerom *Wehrmachtu* i członkom NSDAP (z 9 listopada 1949 roku i 3 grudnia 1952 roku) w odniesieniu do analogicznych rozwiązań przyjętych w Republice Federalnej²³.

Zasadniczą natomiast różnicę pomiędzy rzeczywistością Niemieckiej Republiki Demokratycznej a Republiki Federalnej dostrzegamy w podejściu do narodowego socjalizmu ujawnianym w autoprezentacji dokonywanej przez NRD. Od początku widziała się ona bowiem jako państwo z gruntu antyfaszystowskie. Ta specyficzna identyfikacja warstw przywódczych KPD i SED przeniosła się na przestrzeń całego państwa. Polityczne kierownictwo uważało się za moralnie wyniesioną ponad innych elitę, która od początku walczyła z narodowym socjalizmem i cierpiała pod jego panowaniem. Jednocześnie cechowała ją swoista nieufność wobec większości społeczeństwa, która – jak oceniano – uległa skorumpowaniu przez narodowy socjalizm. Te dwa czynniki prowadziły do obcowania z narodowym socjalizmem, który Jürgen Danyel nazwał „specyficzną mentalnością grubej kreski”²⁴. Nie miała

²² N. Frei, *NS-Vergangenheit unter Ulbricht und Adenauer. Gesichtspunkte einer „vergleichenden Bewältigungsforschung“*, [w:] *Die geteilte Vergangenheit. Zum Umgang mit Nationalsozialismus und Widerstand in beiden deutschen Staaten*, red. J. Danyel, Berlin 1995, s. 126; Norbert Frei wykorzystał przy tym typologię zaproponowaną przez Klause-Dietmara Henke i Hansa Wollera, przedstawioną w pracy pod ich redakcją *Politische Säuberung in Europa. Die Abrechnung mit Faschismus und Kolaboration nach dem Zweiten Weltkrieg*, München 1991, s. 10–15.

²³ N. Frei, *NS-Vergangenheit unter...*, s. 128.

²⁴ J. Danyel, *Die Opfer – und Verfolgtenperspektive als Gründungskonsens? Zum Umgang mit der Widerstandstradition und der Schuldfrage in der DDR*, [w:] *Die geteilte Vergangenheit*, idem (red.), s. 33.

miejsca wyczerpująca dyskusja nad tym fragmentem niemieckiej przeszłości. Problematyka winy i odpowiedzialności, dostosowywania się do sytuacji i oportunistycznego, także żyjących w NRD po 1945 roku obywateli, była tabuizowana, co z jednej strony prowadziło do deficytów w kulturze demokratycznej, a z drugiej podważało wiarygodność tak głośno propagowanego antyfaszysmu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dotyczyło to zwłaszcza Polski, która w szczególności sposób doświadczyła cierpienie ze strony nazistowskiego państwa.

Konsekwentne budowanie przez władze NRD tożsamości, od początku opartej na idei antyfaszystowskiego państwa, pociągało za sobą szereg następstw, wśród nich – wzbranianie się przed jakąkolwiek odpowiedzialnością materialną za zbrodnie nazizmu i kategoryczne odrzucenie wypracowywanego w Republice Federalnej modelu przekazywania odszkodowań. Aż do połowy lat sześćdziesiątych, wykorzystując słabe punkty Republiki Federalnej w dystansowaniu się od Trzeciej Rzeszy, oficjalna narracja NRD próbowała, przedstawiać RFN jako kontynuatorkę państwa nazistowskiego i w tym kontekście przenieść na Bonn wszelkie problemy mające swoje źródła w państwie narodowosocjalistycznym. Jednocześnie, gdy w Republice Federalnej z biegiem czasu rozpoczynała się rozprawa z narodowym socjalizmem i dotyczyła problemu winy samego społeczeństwa i jego zaangażowania w dawny system, w Niemieckiej Republice Demokratycznej tematyka ta była przemilczana. W tym sensie oba zjawiska prowadzą do stwierdzenia, że Republika Federalna podjęła wysiłek internalizacji problemu narodowego socjalizmu, podczas gdy Niemiecka Republika Demokratyczna dokonywała eksternalizacji (Rainer-Maria Lepsius). Rozrachunek wokół pytania o osobistą odpowiedzialność za wydarzenia okresu 1933–1945 dokonał się tu stosunkowo późno – dopiero w literaturze, w pracach Christy Wolf czy Franza Fühmanna.

Należy również dostrzec, że Republika Federalna miała długo problem z oceną ruchu oporu przeciwko narodowemu socjalizmowi, co dotyczyło takich części historii, jak zamach z 20 lipca 1944 roku czy opór komunistyczny. Ale i w NRD następowało „politycznie motywowane różnicowanie i hierarchizowanie” zarówno samego ruchu oporu, jak i grup ofiar czy prześladowanych²⁵. W początkowej fazie istnienia radzieckiej strefy okupacyjnej dawała się jeszcze zaobserwować tendencja do łączenia wszystkich grup prześladowanych i ofiar państwa narodowosocjalistycznego, także tych, które nie należały do komunistycznego ruchu oporu,

²⁵ Por. J. Danyel, O. Groehler, M. Kessler, *Antifaschismus und Verdrängung. Zum Umgang mit der NS-Vergangenheit in der DDR*, [w:] *Die DDR als Geschichte. Fragen – Hypothesen – Perspektiven*, red. J. Kocka, M. Sabrow, Berlin 1994, s. 149.

w ramach specjalnie powołanego związku osób prześladowanych przez reżim nazistowski (*Vereinigung der Verfolgten des Naziregimes*). Jednakże już pod koniec lat czterdziestych zrezygnowano z tego postępowania, albowiem uznano, iż nie można dłużej tolerować nawet najmniejszej skłonności do niezależności od monopolu władzy SED. Przez długi czas zamach z 20 lipca był postrzegany w kategoriach konfliktu przebiegającego w ramach jednej klasy, który miał nie doprowadzić do przewyżnienia porządku burżuazyjnego. Istotna zmiana nastąpiła wraz z wprowadzeniem stalinizmu – ruch oporu został zredukowany do „dogmatycznie interpretowanego komunistycznego ruchu oporu”²⁶.

Nie da się również przeoczyć pewnych trudności aparatu urzędniczego NRD w odnoszeniu się do *Wehrmachtu*, z którymi został skonfrontowany przy tworzeniu własnych sił zbrojnych. Problem ten ujawnił się również w przestrzeni dziejopisarstwa oraz pielęgnowania grobów – innych niż żołnierzy sowieckich. Tematyka ta została podjęta dopiero częściowo na skutek nacisku kręgów kościelnych. Zdumiewające jest również to, że najliczniejsze grupy ofiar – Żydzi, Sinti i Romowie – pozostawali na uboczu oficjalnego nurtu wspomnień w NRD. Jak przedstawili to J. Danyel, O. Groehler i M. Keßler, Niemiecka Republika Demokratyczna nawiązywała do obecnej przed 1945 rokiem tradycji komunistycznego ruchu robotniczego i ograniczała się „głównie do polityczno-społecznych determinantów antysemityzmu i żydowskiej emancypacji, ignorując etniczno-religijne komponenty tego problemu. Taka interpretacja miała także wpływ na obraz nazistowskiej zagłady Żydów, ponieważ nie pozwalała dostrzec jej niepowtarzalności i irracjonalnej motywacji”²⁷. Antyizraelska linia wschodnioniemieckiej polityki zagranicznej utwierdzała dodatkowo tę optykę. Natomiast fakt, że pod koniec swojego istnienia NRD zasygnalizowało Światowemu Kongresowi Żydów przynajmniej zasadniczą gotowość do chociażby symbolicznego uregulowania kwestii zadośćuczynienia materialnego, miał swe źródło nie w zasadniczej rewizji priorytetów i wcześniejszych założeń polityki zagranicznej, ale w politycznej kalkulacji (było to przesłanką planowanej przez Honeckera podróży do USA).

Na płaszczyźnie pamięci zbiorowej, w pewnym sensie, NRD zdołała nawet znaleźć się po stronie zwycięzców drugiej wojny światowej. 8 maja 1945 roku stał się kluczową datą w kanonie dni związanych z przywoływaniem wspomnień. Razem z przedstawicielami Związku Sowieckiego tego dnia wspomniano o zakończeniu wojny. Działo się to przed centralnym radzieckim pomnikiem chwały

²⁶ Ibidem, s. 150.

²⁷ Ibidem, s. 151.

w berlińskiej dzielnicy *Treptow*, jak również na wielu cmentarzach żołnierzy radzieckich. Poza tym 1 września obchodzono z jednej strony jako międzynarodowy dzień poświęcony ofiarom faszystowskiego terrorku oraz dzień walki z faszyzmem i wojną, z drugiej natomiast strony był to także światowy dzień pokoju, który polityczne kierownictwo emerdowskiego państwa wykorzystywało do prezentowania społeczeństwu aktualnych celów w polityce zewnętrznej. Od 1969 roku Nowy Odwach (*Neue Wache*) przy berlińskiej alei *Unter den Linden* służył jako centralny pomnik poświęcony ofiarom faszyzmu. To w tym miejscu dla potrzeb opinii publicznej inscenizowany był antyfaszyzm propagowany przez NRD. Jednocześnie jednak historyczno-polityczna konstrukcja forsowana przez aparat władzy sprawiała, że blade „niemal całkowicie konkretne wspomnienie o narodowym socjalizmie i wojnie, którą wywołali Niemcy. Faszyzm i druga wojna światowa stawały się abstrakcyjnymi wydarzeniami historycznymi bez aktorów”²⁸.

We wschodnich Niemczech miała wprawdzie miejsce rozprawa z czasami narodowego socjalizmu w obszarze niemieckiej winy i zbrodni tamtego okresu, nie był to jednak rozrachunek w „oficjalnym” nurcie państwowym, a raczej w pewnych niszach społecznych, zwłaszcza w kręgach kościelnych. Najbardziej znanym przykładem jest „Akcja Znaki Pokuty”, która wbrew woli *SED* i mimo utrudnień ze strony władz NRD organizowała wyjazdy do Polski i innych krajów. Uczestnicy tych podróży podejmowali pracę w miejscach pamięci poświęconych ofiarom niemieckiej polityki okupacyjnej²⁹.

Dopiero wybrany w wolnych wyborach 18 marca 1990 roku parlament podjął na swoim pierwszym posiedzeniu 12 kwietnia uchwałę, w której wszystkie frakcje przyznały się do zbrodni narodowosocjalistycznych Niemiec, a zwłaszcza do ludobójstwa „na Żydach z wszystkich europejskich krajów, na obywatelach Związku Sowieckiego, na polskim narodzie oraz na społeczności Sinti i Romów”³⁰.

²⁸ J. Danyel, *Die Erinnerung an die Wehrmacht...*, s. 1147.

²⁹ Na ten temat zobacz np. T. Mechtenberg, *Versöhnung gegen Widerstände. Kirchliche Poleninitiativen in der DDR*, [w:] *Versöhnung und Politik...*, s. 296–315.

³⁰ Zob. <http://webarchiv.bundestag.de/volkskammer/dokumente/drucksachen/100004.pdf>, odczyt z dn. 14.11.2010.

ZJEDNOCZONE NIEMCY WOBEC NAJNOWSZEJ PRZESZŁOŚCI

Okazało się, że układ 2 plus 4 z 1990 roku nie był jednak ostatecznym rozwiązaniem politycznym drugiej wojny światowej. Rządy federalne przez dziesięciolecia odrzucały odszkodowanie dla pracowników przymusowych przede wszystkim z byłych krajów komunistycznych, powołując się na londyńską umowę z państwami zachodnimi o spłacaniu długów z 1953 roku (a tym samym, powołując się na regulację tego problemu na konferencji pokoju w Poczdamie). Rozwiązaniem sprawy zajęła się dopiero czerwono-zielona koalicja i uregulowała ten problem 55 lat po zakończeniu wojny. W symbolicznej przestrzeni dokonano się pojednanie pomiędzy Polską a Niemcami, czego wyrazem stał się uścisk pokoju pomiędzy premierem Tadeuszem Mazowieckim a kanclerzem Helmutem Kohlem krótko po upadku Muru Berlińskiego. Podobny wymiar miała przemowa Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Romana Herzoga w pięćdziesiątą rocznicę powstania warszawskiego – 1 sierpnia 1994 roku oraz wygłoszone przed połączonymi izbami niemieckiego parlamentu przemówienie ministra spraw zagranicznych Polski Władysława Bartoszewskiego z okazji pięćdziesięciolecia zakończenia drugiej wojny światowej.

W samych Niemczech zrealizowane zostały inicjatywy zaproponowane przez Helmuta Kohla jeszcze w latach osiemdziesiątych – budowa Muzeum Historii Republiki Federalnej Niemiec w Bonn i Niemieckiego Muzeum Historycznego w Berlinie. Pierwotnie krytycy w gorących debatach insynuowali, że te muzea miały przekazać konserwatywny obraz historii niemieckiej. Ich realizacja powodowała natomiast znacznie mniej konfliktów, ponieważ wcielano w życie koncepcję konsensualną. Oprócz tego stworzono Forum Historii Współczesnej w Lipsku, które dokumentuje historię NRD.

Silne emocje wywołała budowa odsłoniętego w 2005 roku Pomnika Pomordowanych Żydów Europy (*Denkmal für die ermordeten Juden Europas*), który został wzniesiony w pobliżu Bramy Brandenburskiej jako centralne miejsce pamięci ofiar Holocaustu³¹. W centrum Berlina powstały również kolejne miejsca pamięci, dedykowane innym ofiarom narodowego socjalizmu, takie jak chociażby Topografia Terroru (*Topographie des Terrors*) czy (jeszcze nieskończony) Pomnik Sinti i Romów zamordowanych w czasach narodowego socjalizmu. Podczas gdy orędownicy takiego postępowania przekonywali, że służy ono wzmocnieniu wiary-

³¹ Zob. np. C. Leggewie, E. Meyer, *Ein Ort, an den man gerne geht. Das Holocaust-Mahnmal und die deutsche Geschichtspolitik nach 1989*, München–Wien 2005.

godności Niemiec, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym, krytycy przekonywali, że centrum stolicy jest stopniowo przemieniane w swoiste muzeum najstraszniejszych niemieckich zbrodni. Około 2000 roku pojawiła się odwrotna do tego tendencja, by ukazywać Niemców jako ofiary drugiej wojny światowej.

Ważnym przełomem w tym zakresie było wydanie w 2002 roku książki Güntera Grassa *Idąc rakiem*, która na kanwie wydarzeń dotyczących zatopienia okrętu „Gustloff”, podejmowała tematykę cierpienia milionów uciekinierów³². Wywołała ona falę publikacji prasowych, książkowych i telewizyjnych, odnoszących się do coraz to nowych grup niemieckich ofiar – oprócz uchodźców i wypędzonych, także cywilnych ofiar nalotów bombowców czy kobiet zgwałconych w czasie wkraczania do Niemiec Armii Czerwonej, itd. Prawie w żadnej z tego typu publikacji nie została zakwestionowana ani wina Niemiec co do rozpoczęcia drugiej wojny światowej, ani zbrodnie niemieckie popełnione w trakcie działań wojennych jako źródło cierpienia Niemców u schyłku wojny.

W 2000 roku powołana została do życia, głównie przez liderów Związku Wypędzonych (*BdV*), fundacja „Centrum Przeciw Wypędzeniom”, której celem stało się utworzenie w Berlinie instytucji o tej samej nazwie, zajmującej się dokumentowaniem losu niemieckich wypędzonych od przełomu lat 1944/1945. Co prawda koncepcja ta zakładała od początku, że należy włączyć w nią także inne przesiedlenia w Europie i przedstawić tym samym los milionów Niemców w końcu drugiej wojny światowej w szerszym tle. Została jednakże skrytykowana, zwłaszcza przez polską stronę. Wskazywano, że: a) inne przykłady przesiedleń zostały wskazane wybiórczo; b) Związek Wypędzonych jest organizacją, która przez dziesięciolecia przemilczała niemieckie zbrodnie wojenne, a za początek wojny traktowała nadciągnięcie frontu wschodniego na przełomie lat 1944/1945. Dyskusja wokół planowanego centrum toczyła się szczególnie intensywnie w Polsce, zakłócając tymczasowo polsko-niemieckie relacje. Plany *BdV* były w Polsce postrzegane jako część szerszego procesu – nowego dyskursu niemieckiego na temat własnych ofiar oraz prób rewizji niemieckich ocen drugiej wojny światowej. Obawy te zostały wzmocnione, gdy w znacznym stopniu nieznanie w Niemczech *Powiernictwo Pruskie* stwierdziło, że dawne tereny niemieckie położone na wschód od Odry i Nysy, zostały co prawda odstąpione Polsce, jednak przez to nie zmieniły się prywatnoprawne stosunki własnościowe. W związku z tym państwo polskie musi zwrócić znajdujące się tam nieruchomości poprzednim właścicielom lub wypłacić im odszkodowania. Duże obawy w Polsce wywołały 22 skargi wniesione przez

³² G. Grass, *Im Krebsgang. Eine Novelle*, Göttingen 2002.

Powiernictwo w grudniu 2006 roku do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W październiku 2008 roku sąd ten pozwy jednak odrzucił.

W Niemczech dyskusje wokół Centrum Przeciw Wypędzeniom przybrały postać politycznego konfliktu przed wyborami do Bundestagu w 2005 roku. Angela Merkel obiecała wówczas przewodniczącej Związku Wypędzonych i głównej inicjatorce projektu Erice Steinbach, że po zwycięstwie *CDU* centrum zostanie wzniesione. *SPD* z kolei zapowiadało, że nie wesprze tej inicjatywy. Gdy wynik wyborczy umożliwił zbudowanie jedynie „Wielkiej Koalicji“, kompromis zawarty w deklaracji koalicyjnej głosił, że w Berlinie stworzony zostanie „widoczny znak“, który będzie przypominał „w duchu pojednania... o krzywdzie wypędzeń”³³. W efekcie w końcu 2008 roku została przyjęta ustawa, która tworzyła fundację „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” (*Flucht, Vertreibung, Versöhnung*), podlegającą Niemieckiemu Muzeum Historycznemu w Berlinie. Podczas uroczystych obchodów siedemdziesiątej rocznicy rozpoczęcia drugiej wojny światowej kanclerz Angela Merkel w dobitnym i klarownym przemówieniu wygłoszonym 1 września 2009 roku na Westerplatte przyznała się do niemieckiej odpowiedzialności za wywołanie drugiej wojny światowej i zbrodnie w niej popełnione. W ten sposób pozbawiła ona podstawy zarzutów, że Niemcy chcą przeprowadzać rewizję historii drugiej wojny światowej³⁴.

Kolejne przestrzenie rozpraw z najmłodszą przeszłością otwierały w ostatnich latach przejmujące opisy historii rodzinnych osób urodzonych bezpośrednio przed wojną, w jej czasie lub tuż po jej zakończeniu. Wykorzystując biografie swoich ojców oraz prywatne dokumenty, osoby te ukazują, jak bardzo ich rodziny były wpłątane w system narodowosocjalistyczny³⁵. W przeciwieństwie do tego analizy rozmów w rodzinach i analizy pamięci rodzinnej pokazały, że należy rozróżniać między wiedzą poznawczo przekazaną (np. w zajęciach szkolnych) a emocjonalnymi wyobrażeniami o przeszłości. Te ostatnie przekazują członkom rodziny współcześni narodowego socjalizmu, którzy sami występują przeważnie w roli ofiar

³³ *Gemeinsam für Deutschland. Mit Mut und Menschlichkeit. Koalitionsvertrag von CDU, CSU und SPD*, <http://dokumente.cdu-gp.de/positionen/2005-koalitionsvertrag-cdu-csu-spd.pdf>, odczyt z dn. 20.12.2010, s. 132.

³⁴ W tamtym czasie przedmiotem sporu pozostawał skład personalny rady fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie“, co odzwierciedlały również zmiany jej naukowych doradców.

³⁵ Zob. np. W. Bruhns, *Meines Vaters Land*, München 2004; C. Brunner, U. von Selmann, *Schweigen die Täter, reden die Enkel*, Frankfurt am Main 2004; U. Timm, *Am Beispiel meines Bruders*, Köln 2003.

i bohaterów³⁶. Może się bowiem okazać, że mimo wiedzy o narodowym socjalizmie, wyparte zostaje uwikłanie własnej rodziny w ten system, ponieważ „zdolność krytycznego myślenia o zmarłych w kategoriach polityki pamięci kończy się często tam, gdzie zaczyna się osobista lojalność”³⁷. To właśnie pokazuje różnicę pomiędzy wiedzą historyczną a historyczną świadomością.

(z języka niemieckiego przetłumaczył Marcin Zaborski)

SUMMARY

THE TIME OF Nazism and especially of World War II is the most important point of reference for historical memory of German society. It underwent considerable change during the last two generations. In the 1950s Germans felt victims of the war, misled by a clique of criminals around Hitler. 1958 marked the beginning of a series of processes against perpetrators of war crimes. Since the 1960s discussion on individual and collective involvement in and support for National Socialism has not ceased until now. Attempts to rule off this discussion or to historicize and thereby to relativize the uniqueness of National Socialism have vividly been refuted. Today in several central places in Berlin there are monuments remembering different groups of victims of National Socialism, in some cases after heated debates.

³⁶ Por. H. Welzer, S. Moller, K. Tschuuggnall, „Opa war kein Nazi“. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt am Main 2002.

³⁷ W ten sposób ujęła to Isabel Heinemann w swojej recenzji przywołanej powyżej pracy *Opa war kein Nazi*.... Zob. <http://www.h-net.org/reviews/showrev.php?id=17014>, odczyt z dn. 27.11.2010.